Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

# GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje niecpieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190



Nr. 420. Kraków, wtorek 17 września 1907 r. Rok XV.

## Zadania sejmu.

I.

Austryacki prezydent ministrów jest niewątpliwie uczonym i praktycznym jurystą-polityk. Br. Beck jest jednakże także zręcznym administratorem w gospodarce państwa. Co zaś szczególnie należy podnieść, usiłuje uczciwie pogodzić trudne obowiązki teoryi z praktyką prawno-administracyjną.

Otóż ten premier austryacki odważył się samodzielnie zdefiniować stanowisko ciała prawodawczego, nazywanego Sejmem w odróżnieniu od stanowiska innego ciała prawodawczego, państwowego parlamentu, czyli Rady państwa. Sprawa godna głębszego zastanowienia.

Przy zaprowadzeniu państwowej reformy wyborczej, a zwłaszcza przy uchwaleniu doniosłego nad wyraz paragrafu 12 ustawy o reprezentacyi państwa, wygłosił br. Beck znamienne poglądy, tłumaczące zadania Rady państwa. Wtedy pozyskał uznanie i znawców prawa publicznego i polityków, i wszystkich nieomal reprezentantów konstytucyjnej monarchii. W myśl tych poglądów premiera i uchwał parlamentu, zawiera nowa ustawa o reprezentacyi państwa w par. 12 tłumaczenie co do kompetencyi Rady państwa, usuwające wszelkie wątpliwości co do tego że Sejm jest odrębnem i samo dzielnem ciałem prawodawczem i politycznem, upoważnionem do wypełniania ram ustaw wydanych przez parlament, w miarę potrzeb i interesów kraju, z którego sejm wyszedł i w interesie którego ustawy krajowe uchwala za aprobatą cesarza.

Za wiele miejsca zajęłaby polemika co do stanowiska i zadań Sejmu w myśl najnowszych wywodów br. Becka, stojących w pewnej sprzeczności z par. 12 ust. o Repr. państwa.

Lecz ostatecznie nie szkodzi wziąć br. Beka za słowo i idąc za jego poglądami przyznać Sejmowi obok prawodawczych zadań — także inne, praktycznego administratora, pilnującego wykonania ustaw, zatem i pociągającego do odpowiedzialności za niewykonanie ich, a to nawet i wtedy, gdy winnymi są ck. organy rządu nie wyłączając namiestnika i ministrów.

Będzie to tylko konsekwencyą najnowszej interpretacyi br. Becka o zadaniach Sejmu. Na da ona niewątpliwie większej siły Sejmowi a zarazem rozszerzy znaczenie par. 12 ust. o Repr. państwa.

Uwagi bar. Becka na powyższy temat nasuwają istotnie nowe myśli.

Czy Sejm, mający bądź co bądź silny organ wykonawczy, którym jest Wydział krajowy, nie był dotąd w kraju za mało administracyjnym czynnikiem?

Niewątpliwie, — że tak.

Sejm zawsze był tylko teoretycznym prawodawcą. Byłoby zaś o wiele praktyczniej, gdyby Sejm za pomocą komisyi, praktycznie wglądnął w sprawy administracyi krajowej, powiatowej i gminnej. Widziałby w niej często dodatni, częściej ujemny wpływ władz rządowych, a zwłaszcza skarbowych i byłby zdolniejszym do odpowiedniej pracy prawodawczej, praktycznej.

Ponieważ tak się nie działo, mamy dużo ustaw w teoryi może i niezłych, lecz w praktyce niestosowanych, bo zbyt niepraktycznych, aby się mogły przyjąć.

Krótko mówiąc, nasz Sejm był zbyt mało wójtem i marszałkiem powiatowym...

Dlatego chroma administracya gminna i powiatowa, dlatego wygląd naszych wsi i miast galicyjskich odmiennym jest od gmin zachodniej Europy, dlatego nasze gminy nie dorównywują w kulturze gminom tamtym.

To też Sejm galicyjski ma wyjątkowo ważne zadanie administracyjnego czynnika w duchu najnowszych poglądów br. Becka.

Przejdziemy kolejno te zadania.

II.

**Reforma wyborcza.**

Sejm nasz zebrał się pod znakiem reformy wyborczej. Nie można brać za złe dążenia czynników dotąd upośledzonych w prawie wyborczem, zwłaszcza, że upośledzone są także sfery inteligencyi, ludzi wykształconych, stanowiących często cenne siły dla życia politycznego kraju, obecnie odsunięte od prawa wybierania biernego i czynnego.

Jeśli od tej sprawy zaczynamy uwagi o zadaniach Sejmu, to nie po to jednak, by dolewać oliwy do ognia. Liczymy się z faktami. Decydować ma o tej sprawie z jednej strony obecny Sejm, którego skład z góry wynik sprawy uprzedza. Z drugiej strony decydować ma o niej obecny rząd, którego imieniem br. Beck również z góry dość przejrzyste dał oświadczenia. Znane są wreszcie także i zapatrywania korony w tej mierze.

To fakt, że tak ordynacya wyborcza sejmowa jak i całe ustawodawstwo gminne zawierają zbyt wiele niedostatków, by niechciał ich widzieć rząd, a także i obecna reprezentacya sejmowa.

I to fakt, że nie można naszej reprezentacyi Sejmowej odsądzać od chęci patryotycznej pracy, użytecznych reform społecznych.

A już to chyba nie ulega wątpliwości, że wśród ciężkich ekonomicznych warunków najtrudniej godzić sprzeczne interesy klasowe, myśleć o formach rządu, gdy codzienna twarda konieczność każe myśleć o zaspokojeniu głodu i za pewnieniu dachu nad głową.

Wreszcie najciekawszy fakt.

W przededniu nowych wyborów imputuje się — bądź co bądź rządzącej partyi, — że ta z prawdziwą ochotą zmieni dotychczasowe ustawy zapewniające jej prawo rzadzenia na dalsze 6 lat, — na nowe prawo — odsuwające ją od wszelkiego wpływu na administracyę kraju i gmin!

I kto tak myśli? Garść przywódców stronnictw pragnących dostać rządy we własne ręce, odebrawszy je innym pod miłą perspektywą: „vae victis!"

Zebrawszy te premisy razem przedstawia się sprawa reformy wyborczej, jako kwestja nie zmiernie drażliwa, którą bardzo łatwo wypaczyć lub nawet zaprzepaścić.

Zdaje mi się, że jak długo sprawa reformy wyborczej traktować się będzie jako przymus i niewola, tak długo ustawa wyborcza będzie jak ciasto z niesmacznym zakalcem, który ostatecznie nikomu nie wyjdzie na dobre.

Bynajmniej nie leży w tych uwagach chęć odsunięcia reformy sejmowej. I owszem. Im prędzej szersze masy rozumnych i uczciwych obywateli kraju wszystkich zawodów otrzymają czynne i bierne prawo wyborcze, tem lepiej. Idealnymi są w tej mierze stosunki w Szwajcaryi. W ogóle cały ustrój prawno-administracyjny w Szwajcaryi, jest do pewnego stopnia ideałem urządzeń w państwie. To też i u nas czas tej sprawie poświęcić dużo pracy i wysiłków, Lecz zanim to nastąpi, niech wzlot ku tym górnym celom nie odbywa się pod przymusem, bo taka praca nie prowadzi do dobrego.

W obecnych warunkach trudno sobie wyobrazić jak się ukształtują stosunki, by w ogóle umożliwić uchwalenie reformy sejmowej. Za wiele wniosków, za wiele przeciwności na każdym kroku. Dopóki kobiety nie mają uprawnienia stosownego, dopóki wiek i inne kwalifikacye także i u mężczyzn są zaporą w uzyskaniu praw, idea czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego jest i będzie utopią, niedoścignionym ideałem, fantazyą. To też zdobyć się mające powszechne prawo wyborcze do sejmu, będzie niepowszechnem,ale prawem uprzywilejowanych części ludności. Postawienie granicy, rozdzielającej masy uprzywilejowane od reszty nieuprzywilejowanych będzie tylko sztuczną kombinacyą daleką od idei prawdziwej równości i wolności.

Nie zapala nas tedy owa walka o prawo wyborcze, którą podniecają głównie prowodyrzy dla własnych ambitnych celów — i nie dziwi nas opór stronnictwa rządzącego, które broni z naturalną do pewnego stopnia zaciętością, swoich zagrożonych pozycyi.

Może jednak znajdzie się wśród posłów sejmowych tyle poczucia obowiązku i miłości sprawy ogólnej, — aby mimo tych wszystkich przeszkód reformę, która stała się konieczną, — dc względnie pomyślnego skutku doprowadzić...

## Korespondencya.

Petersburg, 14 września.

W tych dniach stracono w Petersburgu 3 ofiary głośnego procesu „królobójców". Jak się zdaje jednak, cały ów „spisek na życie cara", miał źródło jedynie w niezwykłej fantazyi biuro kratyczno-policyjnej, która z zeznań jednego kozaka i z aspiracji... wokalnych jednego z pod sądnych potrafiła wybudować kunsztowny gmach „organizacji królobójców". O ile jednak ci „spiskowcy", którzy poza mrzonkami utopijno-rewolucyjnemi nie ujawnili, jak wykazała rozprawa, jakichkolwiek dążności organizacyjnych, nie byli zbyt groźni dla cara, o tyle bardziej niebezpieczną okazała się jego własna... marynarka! W porównaniu z „wilkami morskimi", którym powierzył swoje życie Mikołaj II, Rozdiestwienskij i Niebogatow byli bohaterami! Oni, bądź co bądź, wykazali, że umieją... pływać po morzu, gdy tymczasem ich następcy nie zdołali uchronić nawet jachtu carskiego od rozbicia u dobrze chyba znanych wybrzeży wła

snego kraju! Admiralicja rosyjska znów więc dała dowód swego uzdolnienia, o którem mógł się przekonać naocznie sam Mikołaj II, bo trzeba tu dodać, że urzędowe raporty tendencyjnie bagatelizują wypadek ze „Standardem“. Życie cara było istotnie w niebezpieczeństwie. Jacht carski wprost nadział się na skałę, a oddział maszy nowy został zupełnie zniszczony i zalany wodą. Dzięki tylko usilnej pracy pomp, uchroniono kajuty carskie od zalania. Niewątpliwie jednak „Standard“ trzeba uważać za przepadły. O wydobyciu go i naprawieniu, niema wprost mowy. A trzeba dodać że jest to jeden z najwspanialszych okrętów na świecie. Tak bogatego i wspaniałego jachtu nie posiada nawet ani Wilhelm II, ani król angielski. Tylko monarcha... bankrutującego państwa pozwolił sobie na taki zbytek i posiadając już pięć jachtów, wybudował sobie w r. 1895 nowy, wspanialszy od innych pałac wodny kosztem 15 miljonów rubli! Olbrzymia ta suma utonęła teraz u wybrzeży finlandzkich, a wypadek ten jest, bądź co bądź cie kawem „pendant“ do Cuszimy...

Drugą sprawą, która wywołała powszechną sensację, to niespodziewany, a niezmiernie gwałtowny atak p. Mienszikowa — nie, jak zwykle, na Polaków i innych „kramolników“, ale na samą „Rosiję“ — urzędowy organ p. Stołypina. Dzięki tej polemice filaru „Now. Wrem.“ z „Rosiją“ dowiedzieliśmy się o rzeczy, której nikt chyba nie mógł się domyśleć: oto p. Mienszikow był, jest i będzie zwolennikiem autonomji Polski! Tak pisze p. Mienszikow czarno na białem na szpaltach organu Suworina-ojca! Hm, trudno, powinniśmy mu uwierzyć i... czekać, jak będzie „bronił“ naszego postulatu narodowego w najbliższej przyszłości. Okazja po temu znajdzie się niewątpliwie a wtedy zobaczymy, jaką mają wartość kategoryczne oświadczenia p. Mienszikowa... Tymczasem warto zaznaczyć, że tak niespodziewana obrona autonomji Król. Pol. na szpaltach „Now. Wrem.“ przeraziła wprost „Rosiję“. To też aby zatrzeć widocznie demoralizujące wrażenie faktu, że „sam“ p. Mienszikow przemawia za autonomją, zamieściła jeszcze bardziej kategoryczne w tej sprawie oświadczenie. Możemy więc dowiedzieć się teraz jasno i dobitnie, co myślą o autonomji polskiej kierujące sfery rządowe.

„P. Mienszikow — woła z oburzeniem „Rosija“ — może żądać autonomji dla wszystkich prowincyj kresowych, lub dla jednej tylko. To nic nikogo nie obchodzi. Lecz musimy mu powiedzieć, że poglądy rządu są zupełnie sprzeczne z jego poglądami na tę sprawę.

**„Przy obecnym rządzie, ani Polska, ani żadna inna prowincya autonomii nie dostanie.** Zadanie obecnego rządu polega na tem, aby wyprowadzić państwo wzmocnionem z tych doświadczeń, które ono przeżywa.

„Dopóki państwo nie utrwaliło się, dopóki nowy porządek rzeczy dopiero się krystalizuje, troski rządu mają na celu tylko spajanie, cementowanie państwa. Teoretycznie autonomia może nawet jest świetną rzeczą.

„Alzacya i Lotaryngia, nie mając autonomii, mają dwie izby i tylko w razie zatargu ich z namiestnikiem, sprawy prawodawstwa miejscowego przechodzą do parlamentu państwowego. Nie mówimy już o autonomii kolonij angielskich. Lecz w tych państwach auton. dano kresom wskutek nadmiaru siły rządu centralnego. Silne, mocne państwo, którego centrum jest kulturalniejsze od peryferyi, potężną ręką może obdarzyć swe kresy prawami autonomicznemi.

„Lecz my znajdujemy się jeszcze w okresie organizacyi. Nasza władza centralna dopiero utrwala się. Uznaje ona, że dotychczas tylko na niej ciąży wielka odpowiedzialność i obowiązek utrzymania tradycyj historycznych i całości pastwa i na wszelkie usiłowania, aby za pomocą nacisku i gwałtu wyrwać od niej słowo słabości, zgodę na osłabienie związku jądra państwa z kresami, — odpowie ona stanowczo: „nie.“

Tak uroczyście oświadcza organ p. Stołypina. Nie powiedział nam zresztą nic nowego. Wiemy dobrze, że przy obecnym rządzie, autonomji nie dostaniemy. Co do tego nie łudziliśmy się ani chwili. Kwestja tylko, czy pewność siebie, z jaką przemawia organ ministeryalny jest uzasadniona. Poprzednicy p. Stołypina za samo wymówienie wyrazu „konstytucja“ zamykali ludzi w więzieniach, zsyłali na Sybir... A tym czasem wystarczyło kilka miesięcy — i sam car podpisał manifest konstytucyjny! Dla Plewego było z pewnością „niemożliwem“ przypuszczenie, aby jego najbliżsi następcy byli zmuszeni stawać w obliczu przedstawicieli narodu i wysłuchiwać ich druzgocących przemówień, nie mogąc posłać natychmiast... kozaków dla wystrzelania „buntowników“. A jednak tak olbrzymia zmiana stosunków stała się rzeczywistością, a faktu tego nie zmieni teraźniejszy powrót ku reakcyi.

Obecny rząd, dla którego autonomja Polski jest „niemożliwą“ może okazać się tak samo „trwałym“, jak eskadra rosyjska pod Cuszimą lub... „Standard“ u wybrzeży fińskich.

## Legion cudzoziemski we Francyi.

III.

Przeszedłszy z legionu do armii francuskiej rozporządzeniem ministerstwa wojny z d. 15 lipca 1867, przydzielony zostałem do 2-go pułku dragonów gwardyi (pseudonym E. H. de Malet). Gdy 10 paźdz. 1870 r. generał de Lamotte-Rouge przebył Loarę opuszczając zupełnie Orlean z armią 170.000 ludzi, obsadzając tylko 5-ym batalionem legii (sami Polacy), z majorem Arago i półbaterją górskich granatników przedmieście Banniers,—z 2-ma plutonami konnicy do osłony tych dział, zostałem przydzielony z kapitanem de Mortimmer i zająłem z ludźmi pozycję o 50 m. za zasiekami porobionemi przez saperów legi, tuż przy kesonach i koniach baterji, której wyloty skierowane na główną drogę od strony Bretigny, skąd nadciągali Bawarowie von der Tanna.

Gdy około 4-ej rano (było jeszcze zupełnie ciemno i padał deszcz ze śniegiem), głuche warczenie bębnów i blaski kilku pochodni dały nam znać o zbliżaniu się najezdnika, major Arago dopuścił go śród głuchej ciszy i ciemności na 250 m., i Bawarów, kroczących w ścieśnionej kolumnie szesnastkami powitały uprzejmie szrapnele z 4-ch dział i grad kul z 300 chassepotów przedniej naszej straży, wraz z rozkazem »*feu à volonté!*«

Żadne pióro nie opisze powstałego stąd zamieszania. Rozbita kolumna najezdnika rzuciła się do ucieczki, kompanię pierwszą zniosły szrapnele, drugą i trzecią zdziesiątkowali legioniści i znów głucha cisza zapanowała dokoła, tylko jęki rannych Niemców rozlegały się wśród ciemności.

Wpół godziny napad drugi, ale już na czele gęsta linia strzelców i na skrzydłach, przez pola szwadron ułanów, niedawnych pogromców prusaków z pod Ascheffenburga (1866). Zerwał się nagle wicher huraganowy i odsłonił księżyc jesienny, blady, jakby apatyczny,

## Dom elektryczny.

I.

Ludzie mający miljony, urozmaicają sobie życie jak mogą — Oto niejaki p. Knapp w Troyes, we Francji, urządził sobie naprzykład siedzibę, w której wszystko dzieje się za pomocą elektryczności... Zaklęty pałac ten zwiedził niedawno sprawozdawca jednego z dzienników francuskich i wycieczkę swą opisuje w tych słowach:

O godzinie 8 wieczorem stanąłem przed kratą ogrodu, otaczającego dom p. Knappa i naciskam guzik dzwonka elektrycznego; zaledwiem to uczynił, zostałem oblany powodzią światła, skierowanego wprost na mnie z reflektora; mimowoli usuwam się nieco na bok, światło idzie za mną, zaintrygowany zwracam się w przeciwną stronę, światło zmierza w tym samym kierunku. Przechodzi kilka sekund i wszystkie aleje ogrodów oświetlają się „a giorno“, a jakiś głos dźwięczny i donośny, wychodzący z kamiennego pilastra, mówi mi: „A, to pan, kochany panie, nie poznałem pana w pierwszej chwili. Niechże pan wejdzie, czekamy tylko na pana!“. W tym samym momencie słyszę lekkie zgrzytnięcie zamku, poczem drzwi otwierają się naoścież, jakby pchnięte niewidzialną dłonią.

Znajduję się sam w długiej, pustej alei; tenże głos żartobliwy powiada:

— Wejdź-że pan wreszcie do licha!

Odwracam się instyktownie i widzę, jak drzwi zamykają się za mną bez szmeru. Czuję, że mię śledzą, że najmniejszy mój ruch jest obserwowany. Ale kto? skąd? Nic nie widzę, i zdążając wciąż ku domowi, mruczę bez wtednie:

— „To nadzwyczajne!“

— Nie ma w tem nic nadzwyczajnego, odpowiada mój niewidzialny rozmowca, nie obawiaj się pan i skręć nieco na prawo. Otóż jest pan na miejscu. Oczekuję pana w przedsionku.

W chwili gdy wstępuję na pierwsze stopnie schodów, uczuwam że coś delikatnie pociera mi nogi. Jakaś przewidująca ręka naprawia mimowolne zapomnienie, którego się dopuściłem nie wytarłszy nóg przy wejściu.

Na progu oczekuje mię gospodarz domu, prowadzi do gabinetu, mającego równocześnie wygląd laboratorjum chemicznego i nowożytnego warsztatu mechanicznego z wszelkiemi udoskonaleniami.

— Jesteś pan w państwie wróżki elektryczności — powiada p. Knapp, uprzejmie uśmiechnięty — dla której wynalazłem rozmaite nowe zajęcia. Zaraz zobaczysz ją pan przy robocie; przejdziemy tylko do jadalni, gdzie goście moi oczekują nas w komplecie.

Stół, przy którym zasiadam, jest niezwykły zaiste. We środku ma on wycięcie eliptyczne, ujęte w ramkę posrebrzaną. Przed każdem nakryciem znajduje się wygięta kolisto pałeczka, w połowie z kryształu w połowie ze srebra, odchylająca nakrycie od pustej przestrzeni. W waz nie umieszczono wiązankę kwiatów na delikatnych łodygach; wpoprzek stołu biegnie dróżka, usiana wielkiemi fjołkami parmeńskiemi.

— Nikt nam nie będzie przeszkadzał — mówi gospodarz — ani jeden służący tutaj nie wejdzie. Cudowna wróżka, elektryczność, która wyszła na pańskie spotkanie i towarzyszyła panu aż tutaj, nie odmówi nam swych usług w dalszym ciągu. Wydam zatem rozkazy.

I nasz amfitrjon opiera rękę na maleńkim postumenciku o czterech nóżkach, zaopatrzonym w klawisze a przyczepionym do róż nobarwnego sznurka. Salę zalega głęboka cisza, tak, że słyszymy pod nami lekkie dzwonienie, coś nakształt turkotu. Nagle stół zalewa potok światła, kwiaty w wazonie w jednej chwili rozpalają się do białości, a fjołki na stole tworzą artystyczny szlak świetlny.

Na kręgu umieszczonym w jednym z końców wycięcia, ukazuje się dymiąca waza i zbliża się bez szmeru ku miejscu honorowemu; łyżka wszakże jest za daleko, tak że gość nachyla się, by ją ująć... Ale waza, jakby odgadując ten zamiar, obraca się tą stroną, na której opiera się łyżka, poczem obiega stół od lewej do prawej strony, by znów powrócić na dawne miejsce.

Po wazie, na kręgu staje koszyk, w który każdy wkłada talerz i łyżki; koszyk znika, a w dwadzieścia sekund potem dwanaście narkyć przybywa na stół czystych i ogrzanych.

i ciągle znikający. P. de Mortimmer skorzystał z przyjaznych okoliczności i dostrzegłszy z pomocą nowego dalekowidza, że ułani mieli lance z rzemieniami na ręce, sterczące prosto w górę, skupił nas, szepnął cicho instrukcyę jak się zachować i wysunęliśmy się prawie w sto koni chyłkiem na prawo i lewo drogi, wołając przytem na baterję i legionistów, aby ze strzelaniną poczekali na głos naszych trąbek...

Spotkaniu nagłemu z wrogiem oko w oko, na pięć zaledwie metrów (tak głośno ryczała wichura), że kłapania w błocie kopyt końskich Niemcy nie słyszeli) towarzyszyli: nagle znów wyłaniający się księżyc i mój okrzyk po niemiecku, gdy unosząc się w strzemionach i walac prosto w twarz z mego *kolta* oficerowi, którego miałem za sobą, wrzasnąłem *»ach, verfluchte bayerische Hunde!«*

Powstało niesłychane zamieszanie. Niemcy nie mogąc użyć swych długich lanc ani dobyć szabel dla ciasnoty i szarpania się koni, bronili się rewolwerami tylko... W sześć minut pozostawiwszy około 30 rannych i trupów rzucili się do ucieczki, grzęznąc w rozmokłem polu i potykając o wykopane rowy... Zasłaniali nas sobą od strzałów piechoty, dawanych na oślep z drogi.

Taka zabawa powtórzyła się do 10-ej rano aż pięć razy i dopiero zatoczone na wzgórzach baterje zaczęły obrzucać przedmieście granatami, palić domy, zasypywać ulice gruzami i nareszcie o zmroku zmusiły nas do cofnięcia się ku miastu. Tu jednak czekała wroga jeszcze ostatnia niespodzianka. Gdy Bawarowie przebiegłszy pędem prawie, przewracając się na gruzach, ulice przedmieścia z najeżonymi bagnetami rycząc *Die Wacht am Rhein*, znów grzmot chassepotów, już teraz ostatni, zapał ich ostudził trochę... i znów musiano wlec półbaterji, ale zamiast koni przywlekli ją żołnierze w czarnych hełmach. Gdy resztka legii rzuciła się jeszcze na bagnety, padli Arago i Stwoliński, porucznik Wroński i hr. Skarbek, Malczewski i wielu innych, aż nasz sygnał kawaleryjski dał hasło ostatecznego odwrotu.

O dziesiątej wieczorem, ze zdemontowaną na poły lecz ocaloną półbaterją, ciągniętą tylko przez trzy okulawione konie i kilku ludzi, razem w 65 jednostek zdrowych, przebyliśmy Loarę po moście Joanny d'Arc ze łzami żalu i wściekłości w oczach.

Jako *oraison funèbre* tej bolesnej sprawy było nazajutrz orzeczenie gen. von der Tanna: *es waren aber keine Franzosen sondern lauter Polen die sich so tapfer verteidigten; es waren auch einige deutsche dabei!*

Widocznie mój okrzyk mu powtórzono!

* *
*

W niespełna miesiąc potem, armia Loary, już pod dowództwem gen. d'Aurelles de Paladine'a wygrała bitwę pod Coulmiers, zebrane polskie oddziały pod przez gen. Ludwika Mierosławskiego, odznaczyły się przy szturmie zamku Bacon, a dopełnione trochę resztki piątego batalionu zdobyły na bawarach dwie armaty i odebrały im jedną zdobytą jeszcze pod Woerth mitrajlezę.

## Sprawa Jakóba Sterna

**o zbrodnię morderstwa.**

Głośna sprawa o zabicie włościanina z Białobrzeg Walentego Grygara w kwietniu 1906 r. **rozpoznawaną była po raz trzeci przed sądem** przys. w Rzeszowie, na rozprawie w ubiegłym tygodniu. Sprawa ta ma już swoją historyę. W czerwcu 1906 r. zasądzony został Stern za zbrodnię morderstwa na **karę śmierci przez powieszenie**; na zażalenie nieważności zasądzonego dozwolił Trybunał Kasacyjny we Wiedniu w drodze nadzwyczajnej **wznowienia postępowania karnego na korzyść Sterna** i uchylił wyrok sądu przysięgłych w Rzeszowie, w listopadzie z. r. odbyła się **ponowna rozprawa**, a przysięgli wydali werdykt uniewinniający i Trybunał Sterna w zupełności uwolnił; wyrok ten zaczepiła znów Prokuratorya państwa w Rzeszowie, lecz zażalenie jej Trybunał Kasacyjny we Wiedniu odrzucił; na wniosek Prokuratoryi rzeszowskiej wdrożono jednak przeciw zięciowi Sterna Markusowi Stossvoglowi i przeciw Chaskłowi Kirschnerowi śledztwo o złożenie na ostatniej rozprawie przeciw Sternowi fałszywych zeznań, stwierdzających, że Stern nie mógł zabić śp. Grygara, gdyż w czasie krytycznym był w karczmie; następnie oskarżono Stossvogla i Kirschnera o zbrodnię oszustwa przez złożenie fałszywych zeznań; w listopadzie z. r. odbyła się przed Trybunałem w Rzeszowie rozprawa przeciw Stossvoglowi i Kirschnerowi a Trybunał Rzeszowski uznał ich winnymi zbrodni fałszywego świadectwa, wyrok ten dał Prokuratoryi Rzeszowskiej podstawę do uzyskania wznowienia postępowania na niekorzyść Sterna, po uchwaleniu wznowienia wniesiono przeciw Sternowi nowy akt oskarżenia tym razem już tylko o zbrodnię zabójstwa.

W dniu 11 września br. rozpoczęła się przed Sądem Przysięgłych w Rzeszowie trzecia rozprawa przeciw Sternowi. Rozprawie przewodniczył radca sądowy Jarosiewicz, oskarżenie wnosił zastępca Prokuratoryi dr. Markiewicz, a obrońcą Sterna był profesor dr. Rosenblatt z Krakowa. Na życzenie przysięgłych udał się Trybunał z przysięgłymi w toku rozprawy w d. 13 września br. na miejsce wypadku do Białobrzeg, tegoż dnia już po północy zwierzchnik ławy przysięgłych p. Stefan Kutkowski ogłosił werdykt przysięgłych **zatwierdzający jednogłośnie pytanie** w kierunku zbrodni zabójstwa, a Trybunał skazał **Sterna na cztery lat ciężkiego więzienia.** Obrona zgłosiła zażalenie nieważności.

Po ogłoszeniu wyroku zaszedł niezwykły fakt w dziejach sądownictwa. Powstał jeden z przysięgłych Jan Straub rolnik z Wildenthal i oświadczył Trybunałowi, że jakiś nieznajomy żyd usiłował przekupić go pieniędzmi, by głosował za uwolnieniem Sterna.

Wypadek ten wywołał wielkie oburzenie w licznie zgromadzonem audytoryum, a Prokurator zastrzegł sobie ściganie winnych.

# Kronika.

**KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!**

**Kraków,** 17 września.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś we wtorek Piętna św. Franciszka, Justyna i Narcyza; we środę Suchy dzień Józefa z Kopertynu, Justyna i Narcyza

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godz. 5 minut 20, zachód przypada o godz. 5 minut 50; długość dnia wynosi godz. 12 minut 30.

# Bracia Karamazow.

(ciąg dalszy.)

Po powtórnem odczytaniu i podpisaniu protokułu, sędzia oznajmił Mitii tonem ściśle urzędowym, że od tej chwili nie jest już wolnym i że odstawionym będzie pod ścisłą strażą do więzienia.

Mitja wysłuchał tego zupełnie spokojnie.

— Cóż! Nie obwiniam was panowie, rozumiem, że nie mogliście postąpić inaczej.

— Odstawi pana na miejsce stanowy prystaw, Maurycy Maurykowicz, dodał prokurator.

— Stójcie panowie! Zawołał nagle Mitja, z jakąś nerwową egzaltacją. Wszyscyśmy nędzni, marni, źli — istne zwierzęta. Wszyscy umiemy sprowadzać łzy gorzkie, na twarze głodnych matek i dzieciątek przy piersi. Być może, ja gorszy jestem jeszcze od innych.. I rozumiem teraz, że takim ludziom jak ja potrzebny jest jakiś grom z ręki losu, który chwyciwszy ich jak na arkan, ściągnie ich przymusem i gwałtem i zmusi do odmiany. Ja n. p. nie podniósłbym się nigdy o własnych siłach. Ale oto grom uderzył. Przyjmuję mękę niesprawiedliwego posądzenia, przyjmuję hańbę i chcę cierpieć, aby się cierpieniem oczyścić. Ale po raz ostatni jeszcze powiadam wam panowie, że nie winien jestem tego zabójstwa, nie przelałem krwi ojca mego. Przyjmuję karę za to, że go chwilami chciałem zabić, że być może zabiłbym go nawet, ale walczyć będę z wami do ostatniej chwili i dowodzić swojej niewinności. Resztę niech roztrzygnie Bóg.

— A teraz gdy za chwilę już, zostanę aresztantem, bez własnej woli pozwólcie bym pożegnał was jeszcze jako człowiek wolny i równy wam.

— Oto Dymitr Karamazow wyciąga do was rękę po raz ostatni żegnając was, żegnam się z ludźmi i światem.

— Głos zadrżał mu przy ostatnich słowach i rzeczywiście wyciągnął do nich rękę, ale Mikołaj Parfenowicz, który stał najbliżej, cofnął się i ruchem instyktowym, schował rękę za siebie, spostrzegłszy to Mitja opuścił swoją.

— Badanie jeszcze nie skończone, rzekł sędzia z pewnem zakłopotaniem. Ja z mojej strony zrobię wszystko co będę mógł, aby pana uniewinnić. Osobiście uważam pana raczej za człowieka nieszczęśliwego, niż za zbrodniarza posuwałeś się pan w namiętnościach swoich, do ostatnich. granic.

— Mała figurka sędziego wyrażała w tej chwili wielką godność i przejęcie. Mitja jakby tego nie zauważył, przez głowę przemknęło mu, że oto za chwilę ten młodzik weźmie go pod rękę, i zasiadłszy gdzieś w kącie zacznie mu szeptać jakieś uwagi o panienkach, jak to zwykle robił gdy się spotkali w towarzystwie. Podobnie błahe myśli, przychodzą nieraz do głowy, nawet ludziom na śmierć skazanym.

— Panowie zaczął znów Mitja, a czy będę mógł zobaczyć się z nią?

— Ależ oczywiście, przy świadkach jednak. Przyprowadzono Gruszę. — Pożegnanie ich było krótkie.

— Ona skłoniła się głęboko Mitji.

— Bądź zdrów człowieku nie winnie zgubiony! rzekła, a potem dodała. — Słuchaj po-wiedziałam że będę twoją i będę i pójdę za tobą wszędzie, coby się nie stało.

— Przebacz mi Grusza! miłość moją i to, że kochaniem swojem i ciebie zgubiłem.

— Nie rzekł już nic więcej i wyszedł na ganek.

— Otoczony był pachołkami policyjnymi, którzy go nie spuszczali z oczu. Przed gankiem stały dwa zaprzężone wózki pocztowe. Stanowy człowiek przysadzisty i gruby, z twarzą pospolitą, w tej chwili zły i chmurny krzyczał i fukał wydając rozkazy i rozpędzając ludzi tłoczących się pod gankiem. Zwrócił się do Mitii i polecił mu w opryskliwym tonem by siadał na wózek.

— Inaczej nie wyglądał kiedym go poił w restauracji, pomyślał Mitia wsiadając.

Około bramy, stało mnóstwo ludzi, chłopi baby, dzieci i furmani.

— Bądźcie zdrowi ludzie boży! — zawołał Mitia.

— Bywajcie zdrowi, a darujcie i nam Dymitrze Fedorowiczu, odpowiedziało kilka głosów. —

— Bywaj zdrów i ty Tryfonie Borysowiczu! zawołał Mitia do gospodarza.

Ale szanowny Tryfon nie raczył odpowiedzieć, udając że jest czemś zajęty.

Okazało się, że chłopek którego wsadzili na kozioł żądając żeby wiózł stanowego, nie był wcale pocztowym woźnicą, uchylał się więc od zaszczytu wołając że nie on ma jechać a Jakim, — żądał też koniecznie, aby czekano na owego Jakima, którego w żaden sposób nie można było odszukać.

— Widzicie jaki to naród u nas bez za-

— **Szczepienie ospy w Krakowie.** Z powodu panującej epidemii ospy w Wiedniu zarządza Magistrat ponowne w bieżącym roku szczepienie ochronne przeciw ospie kosztem Gminy, w, cza sie od dnia 19 września do końca października br. Szczepienie odbywać się będzie co środę i sobotę od godziny 3 do 5 po południu, w miejskim domu nad Wisłą, przy ulicy Podzamcze L. 30 w Krakowie.

— **W lokalu Krak. Towarz. Miłośników Cytry** (Floryańska 32 I p.) odbędzie się we czwartek 19 bm. o godz. 6 wieczór pierwszy wykład teoretyczny, który obejmie: 1) Historyczny rozwój cytry, 2) Rodzaje cytr, 3) Ułatwienia przy strojeniu cytry. 4) Tworzenie gam durowych.

— **Socyalistyczna tolerancja.** Świetnie przeprowadzona konferencya kolejowa, która jest dobitnym i niewątpliwym dowodem wyemancy powania się pracowników kolejowych z pod wpływów żydowsko-socyalistycznych, — jest solą w oku socyalistycznym agitatorom! Ich gniew jest zresztą zrozumiały, tracą bowiem beznadziejnie pozycję, do której przywiązywali największą wagę, ale nawet ten przykry zawód nie usprawiedliwia nieprzyzwoitych i grubjańskich napaści „Naprzodu" na inicjatorów i kierowników konferencyi. Prostackie wymyślanie nie może być nigdy przekonywującym argumentem i powinno być wykluczone z dziennikarskich polemik. To też takie przezwiska jak „lizusy, karjerowicze, indywidua wykolejone, oberhjeny" itp., któremi szafuje organ socjalistyczny, są tylko objawem niekulturalności i... złego wychowania...

Przywódcy socyalistyczni, a w pierwszym rzędzie p. Daszyński, mieli niedawno sposobność przekonać się, że styl „Naprzodowy" nie powiększa ich popularności, a oni sami spieszą z oburzeniem przed kratki sądowe, gdy podobne „argumenta" są użyte przeciwko nim....

— **Z teatru miejskiego.** P. Ignacy Nikorowicz, autor najbliższej premiery: „Cenzora moralności" występuje po raz pierwszy w teatrze z utworem oryginalnym; scena jednak nie jest mu obcą. Przed dwoma laty wystawiano bowiem jego przeróbkę z powieści p. Gąsiorowskiego: „Pani Walewska". Krytyka teatralna podniosła wówczas fakt nader udatnego rozwiązania tego problemu ze wszech miar trudnego, jakim jest przeistoczenie powieści w dzieło dramatyczne. P. Nikorowicz wykazał się znawstwem teatru i praw scenicznych. W roku obecnym wszyskie sceny polskie wystawiają jego utwór samoistny: „Cenzor moralności". Dzienniki donoszą już o nabyciu sztuki przez dyrektorów scen lwowskiej i poznańskiej. Obecnie dowiadujemy się, że „Cenzor" wejdzie też niebawem na repertuar teatru Rozmaitości w Warszawie i teatru łódzkiego.

Niezależnie od prób z premiery sobotniej odbywają się przygotowania do „Męża z grzeczności" który w sezonie ubiegłym cieszył się niesłabnącem powodzeniem — oraz ze wznowienia „Upiorów" Ibsena, niegranych w Krakowie od lat dwóch.

— **Komers kolejarzy.** Po konferencyi kolejarzy, która skończyła się wczoraj około godz. 10 w nocy, odbył się towarzyski komers kolejarzy w sali Strzeleckiej. Wśród ożywionej pogadanki spędzili wspólnie tak robotnicy jak i urzędnicy i ich rodziny kilka godzin razem. Obecni byli posłowie Petelenz, Zieleniewski i Battaglia. Wznoszono liczne toasty. Toastował p. Krzysztofowicz na cześć delegatów, p. Biernakiewicz na cześć posła Petelenza itd. Piękną mowę wygłosił pos. Battaglia, przedstawiając obecne położenie narodu polskiego, p. Biernakiewicz wzywał stronnictwo demokratyczne do połączenia się w silny obóz demokratyczny. Przemawiał jeszcze delegat Rusin (po rusku), wzywając do zgody oba narody. Nastrój panował serdeczny, więc też z żalem żegnali się późno po północy uczestnicy, przyrzekając sobie zgromadzić się na następną konferencyę we Lwowie już nie w setkach ale w tysiącach.

— **Zaćmienie w policji.** Dziś o samej północy w całym gmachu dyrekcji policji przy ulicy Mikołajskiej zgasły wszystkie płomienie gazowe, tak że zapanowała generalna ciemność, gdyż w całym gmachu nie było świec ani lampki naftowej. Powodem tego wypadku było zepsucie się gazometru, którego mimo kilkugodzinnej pracy nie zdołano przyprowadzić do funkcjonowania.

— **Wpisy do szkoły dla sług żeńskich,** założonej w r. 1890 staraniem i funduszami „Krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej, a zostającej pod kierownictwem dyrektora Juliana Maciołowskiego odbędą się w niedzielę d. 22 września 1907 od g. 3 do 5 popołudniu w kancelaryi szkoły miejskiej na Smoleńsku. Nauka rozpocznie się w niedzielę d. 29 września b. r. o g. 3 po południu.

— **Z „Ligi Pomocy Przemysłowej" we Lwowie** donoszą nam: W dn. 5 i 6 paźdz. r. b. odbędzie się we Lwowie IV. Krajowy Zjazd Ligi Pomocy Przemysłowej.

Cztery lata żmudnej pracy nad zorganizowaniem społeczeństwa dla wyzwolenia się z wiekowej niewoli ekonomicznej, skupiły 12,000 członków w 106-iu Towarzystwach Pomocy Przemysłowej pod sztandarem zdrowo pojętej „Pomocy Przemysłowej". Organizacya ta tworzy siłę, z którą liczyć się muszą poważnie czynniki w państwie i w kraju—od których zależy podniesienie naszego przemysłu. Obok organizacji zawodowych i oświatowych organizacja Ligi P. p. spełniać ma niemniej ważne dla przyszłości naszej zadanie.

— **Ślub.** W Samborze odbył się w sobotę ślub p. Kazimierza Różyckiego, urzędnika sądowego z Podgórza, z panną Marją Bilińską.

— **Osobiste.** Lekarz miejski dr. Ignacy Schaitter wydelegowany został do Pragi, celem zbadania szpitali epidemicznych.

— **Nekrologia.** Franciszek Józef Orlicz starszy buchalter browaru w Okocimiu, przeżywszy lat 34, zmarł w Okocimiu dnia 14 b. m.



— **Straszna groźba.** „Kurjer lwowski" pisze o strasznym wypadku, jaki się zdarzył onegdaj we Lwowie: Do rozpaczliwej sceny doszło w mieszkaniu Witoszyńskiego, dozorcy, przy ul. Źródlanej l. 6. Witoszyński z żoną swoją Antoniną żył w ustawicznej waśni. Kłótnie małżeńskie nie ustawały, Witoszyńska wychodziła z nich pokonaną i dla tego odgrażała się nieraz, że sobie życie odbierze. Wczoraj zagroziła również mężowi, że podpali się. Witoszyński nie brał tego widocznie na serjo, i powiedział do niej: „to się spal". Ale zrozpaczona kobieta tym razem dotrzymała słowa. Oblała się naftą i podpaliła suknie. W jednej chwili stanęła Witoszyńska w płomieniach i poczęła biegać po izbie. Dopiero teraz spostrzegł Witoszyński, do jakiego stopnia żonie dokuczał. Rzucono się na ratunek, ale nie wiele to pomogło. Witoszyńską w strasznych cierpieniach odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala. Zyciu jej grozi poważne niebezpieczeństwo.

— **Nasi artyści za granicą.** Pani Marya Gembarzewska, znana i w Krakowie z występów swych w operze lwowskiej, śpiewa obecnie w operze drezdeńskiej, gdzie została na lat pięć zaangażowaną. Debiut w roli „Aidy" odbyty w maju br. odrazu prawie otworzył utalentowanej artystce przystęp na drezdeńską scenę, jedną z najpierwszych w Europie pod względem zespołu śpiewaków i orkiestry. Pani Gembarzewska występuje pod swem panieńskiem nazwiskiem v. Falken, zważywszy, że same trudności nastręczające się przy odczytaniu jej właściwego nazwiska przez Niemców, źle mogłyby ich do niej usposobić. Jeden ze sprawozdawców muzycznych lwowskich, miał sposobność usłyszeć panią G. ostatniemi czasy w „Cavalerii rusticanie".

„Artystka — pisze on — zrobiła wprost fenomenalny postęp tak w grze, jak w śpiewie, i dziś jest śpiewaczką skończoną. Wszystkie dawniejsze wady, wszystkie niedomagania zniknęły bez powrotnie, a strony dodatnie się spotęgowały. Zniknęło dawniejsze tremolando, a zastąpił je szlachetny, pełny, wyrównany ton; zniknął też

---

dnego wstydu! — uniewinniał się przed stanowym Tryfon Borysowicz, którego obowiązkiem było dostarczenie koni.

Ten Jakim cztery dni już temu wziął pieniądze za dzisiejszy dzień, ale przepił a sam przepadł gdzieś, rozstąp się ziemio!

Tyle tylko powiem, że się dobroci waszej dziwię, z tym naszym podłym narodem.

— Możemy przecież pojechać na jednym wózku, nie bój się Maurycy Maurykowiczu, nie zbiegnę ci w drodze! wmięszał się Mitia.

— Pozwól pan sobie powiedzieć, że wypraszam sobie takie mówienie, odburknął opryskliwie stanowy. Najpierw że ja wam nie ty. I radzę pamiętać jeśli was dotąd nie nauczono.

Mówiąc to stanowy, wlazł jednak na wózek na którym siedział Mitia i rozparł się szeroko i wygodnie, wyciskając prawie z miejsca swego więźnia. W gruncie był on sam niezadowolony z powierzonej sobie misji.

Tryfon Borysowicz stał dumnie na ganku, zaznaczając ostentacyjnie niechęć swoją do do więźnia.

— Bywaj zdrów — bądź zdrów Dymitrze Fedorowiczu, rozległ się nagle serdeczny jakiś i pełen sympatji głos.

Był to Kałganow, który wyskoczył bez czapki — i ściskał z wielką przyjaźnią dłoń Dymitra.

Konie ruszyły i ręce ich rozpłotły się.

— Bądź zdrów człowieku miły! nie zapomnę ci nigdy szlachetności twojej — zawołał do niego Mitia odjeżdżając. I wózek potoczył się po błotnym gościńcu, przy brzęku monotonym dzwonków, wiszących na uprzęży. Deszcz ustał, ale niebo zaciągnięte chmurami, a zimny jesienny wiatr, dął prosto w oczy jadących.

Kałganow zostawszy sam, powrócił do izby, a usiadłwszy gdzieś w kącie, ukrył twarz w dłoniach i rozpłakał się jak dziecko. Wierzył on mocno w niewinność Miti. Jak można, pomyślał — co za ludzie? Jaki świat? Czy warto? czy warto żyć?... powtarzał sobie w duchu rozgoryczony.

Rozdział dziesiąty.

**Brat Iwan.**

Dwa miesiące upłynęło, od chwili uwięzienia Dymitra i proces jego był w pełnym rozwoju.

W chłodny dzień listopadowy, Alosza udał się do mieszkania Gruszy, która zawezwała go do siebie, dziś jeszcze zrana.

Otwierając drzwi Fenia oznajmiła Aloszy że pani jej jest czemś bardzo zatrwożoną, i to jeszcze od wczoraj.

We trzy dni po zaaresztowaniu Dymitra Grusza zachorowała ciężko.

Choroba jej trwała pięć tygodni, a kilka dni leżała nawet bezprzytomna. Obecnie była już zupełnie zdrowa, ale zmieniła się bardzo i schudła.

Mimo to, zdaniem Aloszy przynajmniej, piękność jej nic na tem nie straciła, owszem twarz jej wydelikatniała i nabrała wyrazu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zupełnie dawny nieładny sposób otwierania ust przy śpiewie; głos płynie z nich pełny i dźwięczny, a gdzie potrzeba, z niezwykłą siłą i brawurą. A gra? W roli Santuzzy potrzeba przecież wielkiego temperamentu, żywiołowej namiętności! Skąd ta posągowa, zawsze spokojna i zrównoważona dama bierze ten potrzebny dla Santuzzy temperament, to już zagadką artysty czną. Snać iskra Boża w danej chwili zapala ar tystkę i pozwala jej odtworzyć postać żywą, namiętną, wysoce dramatyczną ,i porwać publicz ność swym zapałem.“

Wiadomość, powtórzona przez niektóre dzienniki, jakoby p. G. zaangażowaną została na rok przyszły do Bayreuth nie sprawdza się. Artystka była wprawdzie u Cosimy Wagner i śpiewem swym zrobiła ze wszech miar korzystne wrażenie, o zaangażowaniu jednak nie ma mowy z powodu zbyt formalnych ról i połączonych z tem licznych prób, które niekorzystnie wpłynąć by mogły na głos młodej śpiewaczki.

— **Polacy pod Casablanca.** Z listu jednego z Polaków służących obecnie we francuskiej legii cudzoziemskiej w Bel-Abbes w Algierii wyjmujemy następujące szczegóły:

Szósty bataljon legii odszedł do Casablanci. Polaków jest tam dwóch (hr. Miączyński z Warszawy). Reszta Polonii została w Bel-Abbes. Według nadesłanych raportów, zginęło dotąd pod Casablancą 3 legionistów, 2 wzięto do niewoli, 15 jest rannych. W bitwie 4 bm., zginął komendant bataljonu Provost, w chwili kiedy widząc dzielną szarżę jeźdźców marokańskich, wołał: Brawo Marokańczycy! dobrze się bijecie. Kula przeszyła mu piersi. Na widok zabitego komendanta legioniści rzucili się do ataku na bagnety i w 20 minut rozpędzili Marokańczyków.

## Konferencya kolejowa.

Wczoraj popołudniu obradowało plenum konferencyi kolejarzy nad projektem ustawy ko lejowej, wypracowanej przez komisję. Referentem komisyi był dr. Tabaczyński. Wśród ożywionej dyskusyi, w której zabierał głos cały sze reg mowców ze wszystkich kategoryi służby ko lejowej, uchwalono ustęp za ustępem ze zmianami, poczynionemi przez komisję. Następnie uchwalono rezol. p. Krzysztofowicza ze Lwowa, wzywającą Koło polskie, by wymogło u rządu przyznanie wszystkim kategoryom służby kolejo wej 20 procentowy dodatek do płac na czas tak długi, dopóki nowa ustawa kolejowa nie wejdzie w życie.

Rozpoczęto następnie długą dyskusyę nad „krajową organizacyą kolejarzy“. Przemawiali pp. Pełechowicz, Noworolski i Biernakiewicz, przedstawiając powody, dla których kolejarze nie mogą przystąpić do socyalistycznej „Centrali“. P. Pełechowicz (Rusin) przedstawia moż liwość wspólnej pracy kolejarzy Polaków i Rusinów i nie cofającą się przed niczem, łudzącą kolejarzy nieziszczalnemi mamidłami taktykę socyalistów. Mowca i prawie wszyscy organiza torowie „Samopomocy“ należeli początkowo do „Centrali“, ale przekonawszy się o zaniedbywa niu przez nią interesów galicyjskich kolejarzy poszli za przykładem czeskich kolegów i stworzyli własną zawodową organizacyę. Mowca zgłosił rezolucyę, potępiającą jak najostrzej uzurpowanie sobie przez socyalną demokracyę prawa reprezentowania ogółu kolejarzy. Rezolucyę tę jednogłośnie przyjęto.

P. Piątkowski ze Skawiny i p. Bylica zachęcali do agitacyi wśród najbardziej w kolejnictwie upośledzonych robotników, by ich wciągnąć do krajowej organizacyi.

Przemawiali jeszcze pp. Kołowicz i Krzysztofowicz ze Lwowa, poczem konferencja uchwaliła jednogłośnie rezolucję pana Krzysztofowicza:

„Zgromadzeni na konferencji kolejarze w Krakowie uznają, że dla poparcia ich interesów koniecznem jest stworzenie ogólnej krajowej, bezpartyjnej, zawodowej organizacji kolejarzy na gruncie istniejącej „samopomocy“. Zarazem wzywa się główny zarząd, aby w drodze statutowej zniżył wysokość wkładek“.

Przystąpiono do obrad nad uchwałami komisji polepszenia materjalnego bytu emerytom, rencistom, kalekom i sierotom po kolejarzach. Referent p. Zegartowski odczytał odnośne rezolucje, domagające się zreformowania zakładu ubezpieczeń od wypadków, i podwyższenia rent i prowizji weteranom służby kolejowej, tudzież kalekom, wdowom i sierotom po kolejarzach.

Jako dodatek do tych rezolucji zgłosili pp:. Pełechowicz i Krzystofowicz wniosek, aby zarząd „Samopomocy“ przy pomocy syndyka Towarzystwa wypracował projekt ustawy, biorąc za substrat rezolucje komisji. Wniosek ten uchwalono, jak również wniosek p. Pełechowicza, by postarać się o nowelę do ustawy z 28 grudnia 1887 r. Dodatek ten do ustawy brzmiałby: „Przeciw orzeczeniu Sądu rozjemczego Zakładu ubezpieczeń od wypadków austrjackich kolei w Wiedniu, przysługuje prawo odwołania tylko poszkodowanemu do II instancji Trybunału apelacyjnego i najwyższego Trybunału sprawiedliwości“.

Po końcowem przemówieniu referenta wzy wającem do jak najgorętszego popierania życzeń skrzywdzonych emerytów, kalek itd. uchwa lono rezolucyę komisyi z dodatkami pp. Pełechowicza i Krzysztofowicza jednogłośnie.

Konferencya przeszła następnie do obrad nad mnóstwem zgłoszonych wniosków i rezolucyi. P. Derechowski wykazywał w obszernym, na datach statystycznych opartym wywodzie, wielki brak mieszkań dla kolejarzy Krakowa, Podgórza i Płaszowa. Kolejarze muszą wskutek tego mieszkać poza miejscem służby i wykonywać dziennie długą drogę, ich mieszkania urągają zasadniczym wymogom hygieny i postępu. Mowca wezwał gorąco obecnego na sali posła Petelenza, by tę sprawę poruszył w Kole polskiem. Następnie przedłożył projekt depeszy do Ministerstwa kolejowego, o przyspieszenie akcji budowy domów robotniczych. Projekt i treść depeszy przyjęto.

P. Tabaczyński zaproponował odesłać szereg wniosków do Zarządu „Samopomocy“. Odesłano więc wniosek domagający się rozwinięcia akcyi za stabilizowaniem robotników warsztatowych, wniosek o udzielenie kształcącym się synom kolejarzy, a mieszkającym w miejscowości, gdzie się znajduje szkoła, wolnych kart kolejowych, wniosek o udzielanie kart dla chorych przez miejscowe stacye, wniosek o urządze nie instytucyi kąpielowych w miejscach, gdzie się większa ilość służby kolejowej znajduje i wiele innych.

Dłuższą dyskusyę wywołał wniosek p. Krzysztofowicza o polepszenie bytu lekarzy kole jowych, za wnioskiem przemawiali dr. Półniak i p. Krzysztofowicz, przeciw pp. Pełechowicz i dr. Tabaczyński. Uchwalono ostatecznie wniosek, żądający polepszenia bytu lekarzy kolejowych „w nadziei, że lekarze na przyszłość życzliwiej będą traktowali personal kolejowy.“

Uchwalono wniosek, by władze kolejowe wszelkie zmiany ustawy kolejowej czyniły po zasięgnięciu informacyi ankiety, złożonej z kolejarzy. Po uchwaleniu kilku jeszcze wniosków i odczytaniu telegramów od posła Bujaka, usprawiedliwiającego swą nieobecność pożegnał przewodniczący p. Stróżyński zebranych serdecznem przemówieniem.

Inspektor dr. Starzewski zreasumował wy niki obrad i w myśl słów Słowackiego „niech żywi nie tracą nadziei, lecz przed narodem niosą oświaty kaganiec“ uzasadniał potrzebę propagowania myśli organizacyi wśród nieuświadomionych.

Po pożegnalnych przemówieniach posła Petelenza i p. Krzysztofowicza, który imieniem lwowskich kolejarzy złożył hołd i uznanie krakowskim kolegom za inicyatywę do łącznej pra cy, a prasie krakowskiej podziękowanie za zajęcie się sprawami kolejarstwa zakończono wśród podniosłego nastroju konferencyę pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła“.

## Ze świata.

**Nowa sekta religijna w Niemczech.** „N. W. Journal“ zamieszcza korespondencję z Berlina o nowej sekcie religijnej, o której od jakiegoś czasu krążą najdziwniejsze pogłoski. Opowiadano o masowym obłędzie, ekstazie religijnej, zbiegowiskach i procesjach. Ruch ten wedle korespondenta ma być wynikiem histerji i przesadnego pietyzmu, który ogarnął jak epidemia niektóre miejscowości prowincyi Hessji. W celu dokładnego poinformowania się o tym ruchu i jego przyczynach udał się korespondent do miasta Kassel, gdzie rozmawiał z prezydentem tamtejszego konsystorza. Prezydent objaśnił go, że konsystorz nie bierze żadnego udziału w tym ruchu i jedynie go toleruje. Co zaś do jego początków to trzeba ich szukać w Anglji, w prowincji Wales, gdzie pewien młody robotnik ogłosił się wysłannikiem bożym i pociągnął za sobą tłumy. Ztamtąd ruch ten przeszczepił się do Indyj, Kalifornji, wrócił znów do Europy, gdzie znalazł siedzibę w Chrystjanii. Z tego miasta znów przez Strassburg dostał się do Kassel. Tu rozpowszechnianiem go zajął się niejaki Dallmeyer, misjonarz. Założono pewnego rodzaju stowarzyszenie abstynentów, którego zebrania odbywały się w domu zwanym „Błękitnym krzyżem“. Konsystorz okazał się bezsilnym wobec ogromnych postępów i szybkości z jaką zaczął się rozwijać ten ruch, tembardziej że zebrania w „Błękitnym domu“ poddane były prawom o zgromadzeniu się nie zaś władzy duchownej. Dopiero 31 czerwca br. wdała się w to policja i zabroniła zebrań i procesji urządzanych przez sektę. Ruch przerzucił się wówczas w znany z sekciarstwa obwód „Gross—Almerode“. Przewódca sekty Dallmeyer zawezwany do Kassel przez konsystorz złożył następujące wyznanie: Z początkiem czerwca miałem kazania w ciągu dwunastu dni w Lubece. Wtedy to otrzymałem od Boga błogosławieństwo. Nie zapomnę nigdy tej radości, jakiej doznałem wówczas, gdy Bóg udzielił mi owych ważnych prawd. W Kasselu miałem trzy sny, któ re się wszystkie sprawdziły. Miałem też widzenie, które się ziściło; podobnież inni również tego doświadczyli.

Korespondent dodaje, że cały ten ruch wolnym jest od szarlatanerji. Ma się tu do czynienia nie z wyzyskiwaczami ale z ludźmi, u których napięcie religijne doszło do tego stopnia, że uwierzyli w swoją świątobliwość i możność robienia cudów. Konsystorz sądzi że ruch ten jest przejściowym.

— **Z życia Japonki.** Bogata dama japońska — opowiada Andrzej Bellessort w „Lectures pour tous“ — powstaje z posłania, jak tylko pierwsze promienie słońca rozproszą sny jej słodkie. Obudziwszy się klaszcze w dłonie, a na sygnał ten wchodzi do pokoju służąca, aby zaprowadzić ją do kąpieli.

Gdy wraca do pokoju, służba uprzątnęła już z podłogi rozpostartą na niej pościel. Pani przywdziewa trzy szaty z różnobarwnej krepy chińskiej z wyszytemi na nich herbami rodzinnemi, poczem przywoławszy dzieci, udaje się do salonu, dla powitania pana oraz małżonka.

Tu matka i dzieci padają na kolana. Ojciec i mąż klepie dobrotliwie dzieci po plecach, a matkę głaszcze po głowie. Ceremonja skończona. Jeżeli przy tej sposobności mąż zawiadomi małżonkę, że zaprosił gości na obiad, pani odpowiada:

Wiem, że jestem tylko biedną, niegodną ciebie kobietą, ale uczynię wszystko, co zależy odemnie, aby też nie zasłużyć na naganę twoją.

O godz. 10-tej rano, pani zasiada z przy-

jaciółkami do herbaty, podanej przez służbę, w jednym z pawilonów ogrodowych.

Przy tem „ten o clock tea“ towarzystwo zabawia się często grą zapachów, zasadzającą się na tem, że pani sypie garstkę ziela pachnącego na węgle żarzące się pod kociołkiem, w którym gotuje się woda na herbatę, goście zaś, wciągają w siebie woń kadzidła i zgadują po kolei nazwę ziela. W końcu pani domu oznajmia, kto miał szczęście nazwę odgadnąć.

Poza domem arystokratka japońska nigdy nie chodzi piechotą. Siada do wiotkiej »dżenrikszi« i ciągniona przez szybkobiegacza domowego, oddaje wizyty ceremonialne lub załatwia sprawunki.

Jeżeli na obiad przybywają goście, gospodarstwo wita ich padnięciem na kolana i pokłonem niskim. W taki sam sposób odpowiadają goście. Poczem gospodyni prowadzi ich do sali jadalnej, wręcza każdemu puhar z winem ryżowem (saki) i opuszcza pokój. Po obiedzie dopiero zjawia się znów w jadalni, trzymając w ręce »koto«, rodzaj harfy, siada na podłodze, gra i śpiewa, albo też przysłuchuje się rozmowom gości, nie biorąc w nich udziału. Zapytana tylko odpowiada na pytania.

### Historja z zegarami.

Paryski »Figaro« zamieścił onegdaj artykuł interesujący jako przyczynek do historji amerykańskich trustów, który podajemy w streszczeniu.

Sprawa ta stała się rozgłośną w Nowym Jorku i Londynie, a chodzi w niej o bardzo proste lecz nadzwyczaj sprytne podejście wielkiego trustu zegarowego „The American Watch trust“ przez jednego z amerykańskich zegarmistrzów. W Ameryce dzięki zmonopolizowaniu produkcji w swych rękach, mógł „Trust“ sprzedawać odbiorcom towar po cenie dowolnie przez siebie ustalonej. Warunkiem tego monopolu była jednak olbrzymia produkcja, skutkiem której trzeba było szukać nowych rynków zbytu. Upatrzono więc sobie Anglję, gdzie jednak skutkiem wolnej konkurencji, musiano obniżyć cenę przyjętą w Ameryce o 25, 30, a nawet 50 proc.

Okazało się później, że nie był to jeden z lepszych środków rozszerzenia klienteli trustu, obniżenie cen bowiem wyrównywały powoli bajeczne zyski związkowców na rynku amerykańskim.

Zdarzyło się tedy jednemu z obywateli Nowego Jorku, że interesa wezwały go do odbycia podróży do Londynu, gdzie przy ulicy Regent-Street nabył zegarek sporządzony w Ameryce!

Przypadek chciał, że obywatel ów był jankesem, przedsiębiorczym jak przystało na noszącego tę nazwę, człowiekiem subtelnym i obeznanym ze sprawami finansowemi, który postanowił wyzyskać to „dziwactwo“ trochę w interesie ogólnym, więcej zaś jeszcze w osobistym.

Ów Jankes mr. Keene, stwierdził nietylko że zegarki amerykańskie sprzedają się taniej w Londynie niż w Nowym Jorku, ale nadto, że z racji swego pochodzenia nie trzeba opłacać od nich cła w Ameryce, gdy się je wywiezie z powrotem do miejsca kraju rodzinnego. Z tego też podwójnego faktu wyprowadził najprostszą ale zarazem najlukratywniejszą kombinację. Zakupiwszy w Anglji możliwie największą ilość zegarków zrobionych w Ameryce i wrócił do kraju, gdzie zaczął sprzedawać je tuż pod nosem „trustu“ z zyskiem wynoszącym 15 do 20 procent, a nawet i więcej!

Można sobie wyobrazić poruszenie, jakie powstało w łonie „Watch trustu“ pobitego w ten sposób własną bronią, swymi własnymi zegarami... Wzięto się natychmiast do przeciwdziałania za pomocą wielkich środków, po amerykańsku w tym sensie, iż zażądano od klientów angielskich pisemnego zobowiązania, że zegarki amerykańskie odsprzedawać będą tylko dobrze sobie znanym odbiorcom, z wyjątkiem mr. Keene'a i to pod grzywną 1.000 dolarów. Mr. Keene zabezpieczył się jednak wprzódy przed wszelkimi atakami ze strony Trustowców w ten sposób, że porobił umowy z całą armią drobnych handlarzy, którzy niby to na własny rachunek mieli robić zakupy i tak pośrednio stał się panem sytuacji.

Z drugiej zaś strony wyłoniła się kwestja zasadnicza dla handlu angielskiego, mianowicie zasada wolnego handlu, który jest dumą Anglików, a z którą trudno pogodzić żądania trustu wobec kupców angielskich. Zrobiono więc formalne zażalenie, wniesiono je do odnośnej instytucji, „Board of Trade“, która jeszcze sprawy tej nie rozstrzygnęła.

Następstwem dalszem tego bajecznego „matchu“ między trustem a mr. Keene, jest przykra dość pozycja związkowców wobec opinji amerykańskiej. Trudno przecież wytłumaczyć jej, że zegarek, który się sprzedaje n. p. za 50 franków (ani o centa mniej!) w Nowym Jorku lub Chicago, można sprzedać bez straty w Londynie, Liwerpoolu i t. p. za 25 frank.

Jeszcze trudniej byłoby trustowi zabronić komuś trzeciemu przywiezienia do Nowego Jorku tego samego zegarka, opatrzonego napisem: „made in America“ (zrobiony w Ameryce) i kupionego w Anglji za 25 fr. i sprzedania go w Nowym Jorku za 35 franków i zrealizowania tym sposobem przyzwoitego zysku.

— **Dar dla Ojca św.** W ostatnich czasach otrzymał papież najkosztowniejszą książkę na świecie. Jest to dar Brazylji, złożony w dowód wdzięczności za to, iż Ojciec św. zamianował pierwszego kardynała południowo-amerykańskiego w rzeczypospolitej brazylijskiej. Wspaniała ta księga jest zrobiona z brazylijskiego złota i bogato ozdobiona brylantami i innymi drogimi kamieniami. Na okładce umieszczono monogram Piusa X, złożony z djamentów i szmaragdów oraz herb Brazylji. Pierwsza strona jest ozdobiona herbem papieskim i miniaturą Piusa X. Całość jest obramowana dziewięćdziesięciu wspaniałymi djamentami, które niby promienie słońca otaczają głowę Ojca św. Album zawiera również mapę Brazylji, na której poszczególne stany są zaznaczone różnobarwnymi klejnotami; Rio de Janeiro np. oznacza na tej kosztownej mapie wielki djament o niebieskawym odcieniu. Koszta albumu pokryto drogą składek.

## Telegramy.

### Sejmy krajowe.

### Sejm czeski.

**Praga.** Marszałek ks. Lobkowicz otworzył wczoraj posiedzenie sejmu o godzinie 11 przed południem. Przed posiedzeniem przyjął marszałek deputację czeskich i niemieckich socjalnych demokratów, którzy pojawili się w sprawie urgowania zaprowadzenia ponownego głosowania do sejmu. W tej sprawie zjawiła się również w sejmie deputacja narodowych socjalistów.

**Praga.** Na wczorajszem posiedzeniu sejmu podczas odczytywania interpelacji rzucono z galerji kartki, któremi socjaliści wzywali sejm do spełnienia obowiązku i zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania. Marszałek zgromił to postępowanie galerji i zagroził jej opróżnieniem. Nastepnie załawiono szereg formalności. Między odczytanemi interpelacjami znajduje się także jedna żądająca zarządzeń przeciw zwalczeniu ospy.

**Praga.** Na posiedzeniu Sejmu pos. Kinderman wniósł interpelację, czy prawdą jest, że ospa z Wiednia przedostała się już do Czech. Namiestnik da zapewne dzisiaj odpowiedź.

**Praga.** Obie grupy szlachty: wiernokonstytucyjna i konserwatywna zajmowały się wczoraj kwsetją sejmowej reformy wyborczej Szlachta wiernokonstytucyjna oświadczyła, że zmodernizowanie ustawy wyborczej uważa za potrzebne, że jednakże reforma ta nie może być gwałtowną i uszanować musi istniejące prawa przedewszystkiem zaś kurję wielkiej własności

Uchwała konserwatywnej szlachty nie jest jeszcze znana.

### Sejm morawski.

**Berno morawskie.** Wczoraj nastąpiło otwarcie Sejmu. Między interpelacjami znajduje się jedna przeciw sztucznemu podwyższeniu cen węgla, oraz wniosek nagły socjalistów w sprawie zaprowadzenia powszechnego, równego głosowania do Sejmu.

### Sejm śląski.

**Opawa.** Wczoraj otwarto sejm śląski. Marszałek zawiadomił, że pos. Menger złożył mandat. Pos. Hruby wniósł interpelację w sprawie losu uchwalonej przez sejm reformy wyborczej sejmowej.

### Słowiański minister rodak.

**Zagrzeb.** „Agramer Ztg.“ zwróciła się z kolei także i do pos. Wasilki o opinję w sprawie nominacji słowieńskiego ministra rodaka. Pos. Wasilko oświadczył, że nominacji takiej nie uważa za prawdopodobną. Dla Rusinów byłby minister słowieński jeszcze najsympatyczniejszym. Słowieńcy popełnili jednakże wiele błędów, idąc zbyt często z Polakami przeciw Rusinom.

### Pruski minister domu cesarskiego.

**Berlin.** Diennik urzędowy ogłasza, że minister domu cesarskiego, Wedel, został na własną prożbę z tego urzędu uwolnionym, a w jego miejsce ministrem domu cesarskiego zamianowany został książe Eulenburg.

### „Standart“

**Petersburg.** Obecnie donoszą, że bardzo wątpliwe jest uratowanie „Standardu“. Dotąd nie ruszył się on z miejsca. Do ministerstwa marynarki nadeszło sprawozdanie, z którego wynika, że przez chwilę groziło niebezpieczeństwo eksplozji kotła.

**Petersburg.** Prace około podniesienia „Standartu“ szybko naprzód postępują. Wodę z wnętrza okrętu częściowo wypompowano.

### Zamieszki w Marokku.

**Paryż.** Jenerał Drude doniósł wczoraj przed południem telegraficznie o przybyciu Regnaulta do Casablanki. Drude donosi dalej, że wysłańcy dwóch szczepów pojawili się w konsulacie francuskim i prosili o posłuchanie u Drude'a.

**Paryż.** Ajencja Havasa donosi z Tangeru: Parlamentarze szczepu Szauja przyjęli wszystkie warunki, postawione przez jenerała Drude i oświadczyli, że wracają do szczepów, aby we czwartek powrócić z nimi i formalnie się poddać.

### Rozruchy w Odesie.

**Odesa.** Wczoraj przyszło z okazji pogrzebu zabitego w ubiegły piątek urzędnika policyjnego do rozruchów. Członkowie związku „ludzi prawdziwie rosyjskich“ przez cały dzień dopuszczali się wykroczeń wobec ludności żydowskiej, przyczem dwaj żydzi zostali zamordowani, a wielu zranionych.

### Niepokoje w Chinach.

**Honkong.** Wczoraj stoczyły wojska cesarskie 12 godzin trwającą walkę z powstańcami koło miasta Lingszan. Powstańcy zostali pobici.

**C. k. austryackie koleje państwowe.**

## Wyciąg z Rozkładu Jazdy, ważnego od 1-go maja 1907 roku.

### *Odjazd z Krakowa i z Podgórza:*

12.10 w nocy, osobowy, Nr. 11, z Krakowa,
12.20 w nocy, osobowy, Nr. 11, z Podgórza-Płaszowa.
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.

3.03 nocy pospieszny Nr. 7 z Krakowa do Lwowa; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.

4.30 rano, osobowy, Nr. 31, z Krakowa,
4.44, rano, osobowy Nr. 1032, z Podgórza-Płaszowa,
4.50 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza przystanku,
o Oświęcima przez Podgórze Płaszów — Skawinę; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,
rano, pospieszny, Nr. 3, z Podgórza-Płaszowa,
do Podwołoczysk i do Ickan; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc, i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa.

7.15 rano, pospieszny sezonowy, Nr. 101, z Krakowa,
7.28 rano, posp., sezon., Nr. 1002, z Podgórza-Płaszowa.
do Zakopanego i Rabki; kursuje od 15 czerwca do 15 lipca włącznie, z wozami I. II. i III klasy wprost przechodzącego z Krakowa do Zakopanego.

8.00 rano, osobowy, Nr. 15, z Krakowa,
8.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza-Płaszowa,
do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska: w Przeworsku do Tarnobrzęgu.

8.30 rano, mieszany, Nr. 411, z Krakowa,
8.46 rano, mieszany, Nr. 411, z Podgórza-Płaszowa,
do Wieliczki.

8.40 rano osobowy Nr. 6211, z Krakowa,
do Kocmyrzowa i Mogiły.

9.02 przed poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,
9.17 przed poł., osob., Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa.
9.24 przed poł., osob., Nr. 1012, z Podgórza przystanku,
na linię transwersalną przez Podgórze Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: z Kalwaryi do Wadowic i Bielska; z Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
Od 1-go maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.

10.30 przed poł., osobowy, sezonowy, Nr. 43, z Krakowa,
10.43 przed poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1014, z Podgórza-Płaszowa,
10.48 przed poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1014, z Podgórza przystanku,
do Zakopanego i Rabki: kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy, przechodzącymi wprost z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

11.00 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Krakowa,
11.12 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Podgórza-Płaszowa,
do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa. Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.

1.15 po połud., osobowy, Nr. 33, z Krakowa.
1.30 po połud., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,
1.38 po połud., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku
do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów—Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 popoł., mieszany, Nr. 461, z Krakowa,
1.44 popoł., mieszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa,
do Wieliczki.

1.45 popoł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa,
do Kocmyrzowa i Mogiły.

2.49 po poł., pospieszny, Nr. 5, z Krakowa,
do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.

3.00 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
3.10 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa,
do Słotwiny.

6.15 po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 49, z Krakowa,
6.27 po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1020, z Podgórza-Płaszowa,
6.34 po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1020, z Podgórza przystanku,
do Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy, wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa,
do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.

7.40 wiecz., mieszany, Nr. 463, z Krakowa,
7.51 wiecz., mieszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa,
do Wieliczki.

7.50 wiecz., osobowy, Nr. 6215, z Krakowa,
do Kocmyrzowa.

8.00 wiecz., osobowy, Nr. 45, z Krakowa,
8.18 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-Płaszowa,
8.20 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-przystanku.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą; połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic.

8.38 wiecz., pospieszny, Nr. 1, z Krakowa,
do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wiecz., osobowy, Nr. 17, z Krakowa,
9.10 wiecz., osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa,
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki.

10.30 wiecz., osobowy, Nr. 19, z Krakowa,
10.39 wiecz., osobowy, Nr. 19, z Podgórza-Płaszowa,
do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu.

11.52 w nocy, osobowy, Nr. 47, z Krakowa,
12.04 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa,
12.09 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza przystanku.
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

### *Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:*

1.00 w nocy, pospieszny, Nr. 8 do Krakowa ze Lwowa,
tamże połączenie ze Stanisławowa i Stryja.

3.36 rano, osobowy, Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa,
3.45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

5.01 rano, osobowy, Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa,
5.15 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa,
ze Lwowa. Połączenie w Przemyślu od Sambora i Nowego Zagórza.

5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku,

5.52 rano, osobowy, Nr. 48, do Podgórza-Płaszowa,
6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa,
z linji transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów.

6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa,
z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień do Bukaresztu.

7.19 rano, osobowy, Nr. 412, do Podgórza-Płaszowa,
7.30 rano, osobowy, Nr. 412, do Krakowa,
z Wieliczki.

7.40 rano osobowy, Nr. 6212, do Krakowa,
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza przystanku,
7.53 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza-Płaszowa,
8.10 rano, osobowy, Nr. 32, do Krakowa,
z Oświęcima, Żywca i Suchy. Połączenia w Spytkowicach od Suchej i Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.

8.32 rano, osobowy, Nr. 18, do Podgórza-Płaszowa,
8.45, rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza—Stróż i Jasła.

10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku,
10.35 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza-Płaszowa.
z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.

11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa,
11.35 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Krakowa,
z Wieliczki. Połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

1.10 popoł., osobowy, Nr. 6214, do Krakowa,
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.14 popołud., osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa,
1.25 popoł., osobowy, Nr. 14, do Krakowa,
ze Lwowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza i Jasła.

1.47 popołudn., sezonowy, osobowy, Nr. 1013, do Podgórza przzstanku,
1.52 popoł., sezonowy, osobowy, Nr. 1013, do Podgórza-Płaszowa,
2.04 popołud., sezonowy, osobowy, Nr. 44, do Krakowa,
z Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy. kursującymi wprost z Zakopanego i Rabki do Krakowa.

2.24, popoł., pospieszny, Nr. 6, do Krakowa,
ze Lwowa.

4.17 popoł., osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku,
4.25 popoł., osobowy, Nr. 1011, do Podgórza-Płaszowa,
4.40 popołud., osobowy, Nr. 42, do Krakowa,
z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Zagórzanach z Gorlic, w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego, w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. — Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

6.10 wiecz., osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,
6.20 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc; w Bierzanowie z Wieliczki.

6.35 wieczorem, osob., Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 wieczorem, osob., Nr. 464, do Krakowa,
z Wieliczki.

7.10, wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa
z Kocmyrzowa.

7.47 wieczorem, pospieszny, sezonowy, Nr. 1002 do Podgórza-Płaszowa,
8.00 wieczorem, pospieszny, sezonowy, Nr. 101, do Krakowa,
z Zakopanego i Rabki, kursuje od 20 sierpnia do 10 września włącznie z wozami I, II i III klasy wprost przechodzącemi z Zakopanego do Krakowa.

8.55 wiecz., osobowy, Nr. 1035, do Podgórza, przystanku,
9.00 wiecz., osobowy, Nr. 1035, do Podgórza -Płaszowa
9.12 wiecz., osobowy, Nr. 34, do Krakowa.
z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednai i Wrocławia: w Spytkowicach od Sierszy Wodnej i Alwerni.

9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa.
9.36 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Krakowa.
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie do Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże.

10.30 wiecz., osobowy, Nr. 24, do Podgórza-Płaszowa,
10.40 wiecz., osobowy, Nr. 24, do Krakowa,
z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże; w Bierzanowie z Wieliczki.

10.41 wiecz., osobowy, Nr. 1021 do Podgórza przystanku.
10.47 wiecz., osobowy, Nr. 1021, do Podgórza-Płaszowa.
11.00 w nocy, osobowy, Nr. 46, do Krakowa,
z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu; Koszyc, Orłowa, w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. — Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem St. Tomaszewskiego w Krakowie.